Cena numeru 1 Mk.

№ 13. Mińsk, Niedziela 11 kwietnia 1920 r. Rok II.

ZORZA MIŃSKA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

PRENUMERATA: Kwartalnie . . mk. 10

Adres Redakcji i Administracji: Mińsk, ul. Mickiewicza № 71. Telef. 75.

OGŁOSZENIA: Za wiersz garm. mk. 10

Wilcy w skórze baraniej.

Niejednokrotnie pisząc o bolszewickich propozycjach pokojowych, zawsze zwracaliśmy uwagę, iż nie należy zbytnio wierzyć w ich szczerość, bo do czynienia mamy z wrogiem, który przywykł do krętactw i matactwa, a wszelkie zobowiązanie i umowy traktuje, jako nic nie znaczący świstek papieru.

I oto już teraz okazało się, że przewidywania nasze były zupełnie słuszne.

Na zapytanie bolszewików, skierowane do Rządu Polskiego, czy ten gotów jest przystąpić do układów pokojowych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało w dniu 27 marca następującą odpowiedź:

„W nocie wysłanej do P. Cziczerina, Komisarza do Spraw Zagranicznych w Moskwie, Rząd Polski zawiadamia, że gotów jest przystąpić do pertraktacji pokojowych, zaproponowanych mu przez Radę Komisarzy Ludowych Republiki Rosyjskiej Sowietów i rozpocząć rokowania z pełnomocnikami rosyjskimi od dnia 10 kwietnia.

Jako miejsce obrad Rząd Polski proponuje Borysów.

Gdy Rada Komisarzy Ludowych Republiki Rosyjskiej Sowietów zawiadomi Rząd Polski o gotowości przysłania pełnomocników w wyżej wymienionym lub późniejszym terminie, Rząd Polski wyda rozporządzenie zawieszenia działań wojennych na odcinku przyczółku mostowego Borysowa na 24 godziny przed datą i godziną naznaczoną dla przybycia pełnomocników rosyjskich. Oficerowie polscy będą oczekiwali pełnomocników rosyjskich przy przecięciu linji okopów polskich z linją kolejową Mińsk-Smoleńsk. Ze względu na konieczność poczynienia zarządzeń na miejscu, Rząd Polski oczekuje wiadomości od Rady Komisarzy Ludowych co do liczby pełnomocników rosyjskich oraz personelu pomocniczego.“

Tak więc Rząd Polski gotów był rozpocząć z bolszewikami omawianie warunków pokoju. Stosownie do prośby bolszewickiej naznaczył miejsce i przygotował się do wysłania delegacji. Zdawało się, że bolszewicy winni być zadowoleni, bo wszystko stało się tak, jak oto w swojej depeszy prosili.

Tymczasem co się okazało?

Na depeszę polską bolszewicy odpowiedzieli nową depeszą w której piszą, co następuję:

„Rząd republiki rosyjskiej sowietów z zadowoleniem przyjął do wiadomości oświadczenie rządu polskiego o gotowości wszczęcia rokowań pokojowych w dniu 10-ym kwietnia, upatrując w tem rękojmię ustalenia sąsiedzkiej przyjaźni między obu krajami.“

„Jednocześnie Rząd rosyjski sowietów proponuje zawarcie rozejmu na całym froncie polsko-rosyjskim, a pozatem wyraża chęć, aby spotkanie delegacji polskiej i rosyjskiej odbyło się na gruncie neutralnym, zaznaczając, że którekolwiek z miast estońskich odpowiadałoby najbardziej celowi.“

Tak to na pozór słodko odpowiadają bolszewicy i jak kto po raz pierwszy przeczyta ich odpowiedź, to gotów naprawdę pomyśleć, że cho-

dzi im o ustalenie „sąsiedzkiej przyjaźni" między Polską, a Rosją.

Kto jednak przeczyta dobrze i dobrze się nad tą odpowiedzią zastanowi, ten dopiero zrozumie, jak ona chytrze została ułożona i jak bardzo trzeba pilnować się, aby przy rokowaniach nie dać się w niczem podejść i nie ustępować, choćby bolszewicy najsłodziej o to prosili.

Oto przedewszystkiem znajdujemy w tej ostatniej depeszy dwa nowe warunki, których nie było w pierwszej. W pierwszej prosili tylko, aby Rząd Polski zgodził się na rokowania i wyznaczył miejsce narad — dziś zaś — kiedy rząd polski naznaczył na takie miejsce Borysów, miasto leżące na froncie i znajdujące się w polskiem posiadaniu — proszą o wyznaczenie innego miejsca, najlepiej jakiegoś, zdala od Polski leżącego, miasta estońskiego. A gdyby Polacy zgodzili się i na to ustępstwo, to z pewnością nowyby targ się rozpoczął i znowóżby coś dla siebie wyprosić próbowali. Taka to zwykła droga krętactwa, które jak grozić nie może, to prośbą próbuje coś dla siebie wyłudzić.

Ważniejszym jednak o wiele jest drugi punkt tej bolszewickiej depeszy. *Oto proszą oni ni mniej ni więcej, tylko o „zawarcie rozejmu na całym froncie polsko-rosyjskim".* I proszą w chwili, kiedy zwycięzki żołmierz polski rozbił w puch długą i zdradziecko przygotowaną ofenzywę bolszewicką. Gdy przekonali się, że siłą nic zrobić nie będą mogli, to wówczas proszą o zawarcie rozejmu na całym froncie. To tak akurat, jak człowiek, który rzuci się z kijem bić swego sąsiada, a kiedy przekona się, że sąsiad mocniejszy i kij mu wyrwał, to wówczas prosi i tłumaczy, że właściwie tu niema się, o co bić i najlepiej rozejść się w spokoju. Ale świętą cierpliwość musiałby mieć ów napadnięty, gdyby nie próbował dochodzić swego i nie oduczył napastnika od powtórzenia takiej próby raz jeszcze. To też zdaje się, że Rząd Polski nie zechce nawet mówić o zmianach tych, o jakie dzisiaj proszą bolszewicy. Jeżeli zechcą na raz wskazane sobie miejsce swych delegatów przysłać — niech przysyłają. Jeżeli nie, to raz jeszcze spotkają się z polskim karabinem, a ten nauczy ich dla nas szacunku i sprowadzi z drogi krętactwa i mataniny.

Na wilkach w skórze baraniej znamy się dobrze i na lep pięknych słówek o „przyjaźni

---

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

PRZY FRONCIE

OBRAZEK WOJENNY.

II.

— Snać na zatracenie wydał nas Pan Jezus! — medytował Michał, obrzucając z górki przed kościołem całą wieś, widno, jak na dłoni. Stara Marcinowa zjawiła się skądciś z nowinami i zatrajkotała:

— Wiecie, mój Franek powrócił, przyniósł sporo grosza i korzec grochu.

— Niech posieje, niemce mu niezgorzej zabronują— mruknął urągliwie i zadarł głowę na parę bocianów, kołujących nad kościołem.

— W samą porę przyleciały — zagadała z uśmiechem. — Czeka je robota, tyla dziewkom pomogła wojna... Bieda jeno, że niewiadomo, kaj niemiec wyjrzy na świat, a gdzie kozak...

Poleciała dalej roznosić nowiny, a Michał patrzył za bocianami, które przysiadły na złomie ściany kościelnej, zaklekotały rozgłośnie i poniosły się na wieś, napróżno wyszukując zwalonego gniazda. Krążyły coraz niżej i krzyczały coraz żałośliwiej i boleśniej.

— Nawet ptakom przyniosły krzywdę! Nikomu nie przepuszczają.

— Kazałem na lipę wciągnąć bronę, może się zagnieżdżą — mówił ksiądz, stając przy nim. — Od wczoraj latają i skarżą się, aż serce ściska. Zestrzelili gniazdo biedotom — szeptał. Stary był, chudy, przygarbiony i prawie w łachmanach, z twarzy bladej patrzyła mu niezgłębiona dobroć i niebieskie, dziecinne ufne oczy.—Jakże się masz? Zdrowi twoi?

— Bóg zapłać. Spycha się dzień nocą i tak w kółko. — Pocałował go w rękę.

— Słyszałeś, w nocy wrócił Franek z Koziarą. Bóg da, wrócą i drudzy.

— A co tam komu za niewola powracać na nieszczęście...

— Czemuś to nie uciekł, tylko siedzisz, jak kamień?

— Jam? Gdzież to pójdę i po co! Mało to swoich dałem wojnie, może już ziemię gryzą... Na tułaczkę nie pójdę... Moja to ziemia od dziada pradziada, jakże mi ją odbieżyć we świat iść obcy.

— Wiosna ich przynagla i rodzona ziemia woła do roboty. Tylko patrzyć, jak się wszyscy zbiorą z nawrotem. Nie bój się, i na niemce przyjdzie godzina kary. Mówię ci, człowieku, że Bóg ma więcej, niźli rozdał i nie da ukrzywdzić sprawiedliwego. — wyrzekł z namaszczeniem i podreptał na wieś. Pilno mu było do biedoty, do tych jam i nor, zionących wilgocią, chorobami i nieszczęściem. Opatrznością bowiem stał się dla wszystkich, chociaż sam często gęsto przymierał głodem i mieszkał w nieopalanej piwnicy.

Zastanowiły Michała księże słowa, obracał je w głowie i rozważał.

— Ziemia woła do roboty! Jaści! — Rozejrzał się, jakby oprzytomnionemi oczami. Słońce już wypływało z nad borów, niby złotem jaśniejąca monstrancja, wynosząca się coraz wyżej nad światem. W bladawem jeszcze świetle ożyły czarne, stratowane zagony, zazieleniły się skrawki ozimin i wody szeroko porozlewane zagrały blaskami. Wiosna szła całym światem i jakby na przekór niemilknącym grzmotom dział, jakby na przekór szalejącej śmierci i mogiłom gęsto usypanym, posiewała królewską dłonią nowe, bujne i radosne życie. Armaty huczały ponurym basem, tu i owdzie z pól wytryskiwały słupy ognia, dymów i ziemi na widnokręgu przesuwały się sza-

sąsiedzkiej" nikt nas nie weźmie, póki w zanadrzu chować będzie nóż ukryty i póki nie zapewnimy się należycie, że już napaści swej nie powtórzy.

Najprzód powiedzieć musicie, panowie delegaci bolszewiccy, z czem przychodzicie do nas, a później pomówimy o przerwaniu walki na frontach.

Nie myśmy wojny pragnęli i nie myśmy ją zaczynali, lecz też nie pozwolimy nikomu, aby wskazywał nam kiedy zakończyć ją mamy.

I niezawodnie taka będzie odpowiedź Rządu Polskiego na wszelkie słodkie, ale podstępne i nieszczere depesze bolszewickie.

Aż wreszcie przyjdzie czas, gdy zrozumieją bolszewicy, że na nic ich wykręty, że prawdą było to, cośmy pisali im już przed paru tygodniami: *„Pokoju chcemy—oszukać się nie damy!"*

O samorządzie.

Na całym obszarze ziem Wschodnich władze polskie przystąpiły do wprowadzenia i uruchomienia samorządu. Rozpoczęto od ziemi Grodzieńskiej i Wileńskiej, gdzie zorganizowano już samorząd gminny i dokonano wyborów do rad gminnych i zarządów gminnych i gdzie obecnie mają być zwołane w niedługim czasie sejmiki powiatowe.

Wprowadzono też tymczasowy samorząd powiatowy w ziemi Mińskiej, oparty na organizacji dawnych ziemstw, obecnie zaś są czynione przygotowania do wprowadzenia samorządu na Wołyniu.

Samorząd istnieje dzisiaj we wszystkich państwach demokratycznych. Ma on olbrzymie znaczenie dla podniesienia dobrobytu i kultury ludności.

Warto więc, byśmy pokrótce zastanowili się nad pytaniem: co to jest właściwie samorząd? jakie z niego możemy mieć korzyści?

Już dawno w państwach demokratycznych spostrzeżono, że jeśli rząd pragnie, aby życie i dobrobyt kraju rozwijały się pomyślnie, to musi dać możność ludności radzenia o swych sprawach, myślenia o poprawie swego bytu.—Rząd i tak bierze na siebie bardzo ważne zadania, obchodzące wszystkich mieszkańców kraju: tworzy i utrzymuje armję dla obrony granic przed napadami wrogów; dba o spokój i bezpieczeństwo mieszkańców, utrzymując policję; za pomocą swych urzędników administracyjnych wykonywa polecenia własne i Sejmu oraz pilnuje wykonywania uchwalonych przez Sejm praw; organizuje sądy dla ścigania przestępców i rozstrzygania sporów między ludźmi, buduje koleje, szosy; utrzymuje poczty i telegrafy; dba o rozwój handlu, przemysłu, rolnictwa i oświaty.

Gdyby jednak w rękach choćby najlepszego rządu, chciano zebrać wszystkie bez wyjątku sprawy, dotyczące życia państwowego, to przekonalibyśmy się, że takie

---

re łańcuchy żołnierzy, jadowicie błyszczały stalowe płoty bagnetów, wskroś pól przeciągały nieskończone obozy, czasem na przełaj, po oziminach, leciała kawalerja, czasem rwał się okropny, wstrząsający krzyk mordujących się nawzajem i groza pokazywała twarz przerażenia.

Ale wśród tych huraganów człowieczej złości i zbrodni, rodziły się dnie coraz bardziej nagrzane i pod tkliwemi całunkami słońca ziemia zdała się dygotać i prężyć warem wzbierającej mocy; tryskały liście z drzew okaleczałych, zieleniły się pola, zakwitały łąki, a tu i owdzie dzikie wiśnie okrywały się w śnieżne przyodziewy, kaczeńce tkały złotolite kobierce i całym światem przepływał wzmagający się z minuty na minutę, nieśmiertelny hymn życia.

Z jam i rumowisk wypełzali ludzie; wylękłe i spalone łzami niedoli oczy ze zdumieniem widziały słońce i wiosnę; wargi sie uśmiechały i nadzieje wstępowały w udręczone serca. Zaroiły sie sady, wietrzono pościele, gdzie już zadzwoniły dziecinne głosy, nikt już nie potrafił wysiedzieć pod ziemią, raz poraz ktoś przebierał się chyłkiem w pola ku swoim zagonom. Na ogrodach, po miejscach zasłoniętych rumowiskami, kopano ziemię i posiewano rozsady. A kiedy któraś z gospodyń wypuściła do sadu parę gąsek, jakimś cudem ocalonych, pół wsi zbiegło się patrzeć i lubować gęsiorowym gęgotem, Zasię Michał Kozioł chodził jakby pijany. Po wiele razy w dzień i w nocy wyłaził w pole na zwiady, trawiąc długie godziny na medytacjach. Coś się z nim wyrabiało niewypowiedzianego. Nie mógł jeść i nie mógł całkiem sypiać, wychadł na szczapę, ledwie już nogami powłóczył a nie potrafił usiedzić na miejscu, takie go żarły ognie niczem niegaszone. Jakże trzydzieści morgów jego ziemi czekało — trzydzieści morgów wołało do niego słodkim, nakazującym głosem. A on szłyszał, czuł, rozumiał i chodził szarpiąc się w bezradnej męce. Bowiem z dnia na dzień wyczekiwał, aż to przeklęte ptactwo kul przestanie krążyć nad jego polami. Ale wciąż słyszał ich piekielne chichoty, wciąż żelazne szpony rozdzierały mu ziemię i wybijały poły. Pewna śmierć czychała tam na każdego śmiałka. Dobrze wiedział ile co dnia wynoszą rannych, ile pod lasem przybywa mogił i krzyżów. A pomimo tego nie wytrzymał w końcu. Któregoś ranka o świtaniu przykazał Jaśkowi zakładać konia do pługa.

Zastąpiła mu żona drogę z niemałym lamentem.

— Naści głupi! Kaj to jedziesz? Na czystą zgubę!

— Nie twoja sprawa. Wynieś jęczmień na słońce i przesusz.

— Twoja wola, jeno Jaśka ci nie dam. Ostatni mi został, a ty go na pewną śmierć wystawisz. Loboga, ludzie ratujcie! Zapłakała żałośnie.

Nie dał się, nie zważając na jej płacze i prośby, ruszył z chłopakiem w pole. Prawie pod samym lasem leżało kartoflisko, które chciał zaorać pod jęczmień, tam właśnie, gdzie najczęściej padały pociski. Stanął nieustraszenie na zagonie, porzegnał się, lejce zarzuci na szyję, Jaśkowi kazał prowadzić konia przy pysku, by się nie strachał strzałami, ujął pług mocną dłonią i zaczął orać. Dojechał końca zagonów, zawrócił i kładł skibę za skibą, równo i spokojnie, nie bacząc na strzały i niedalekie wybuchy. Orał zawzięcie, z lubością wpierając bose nogi w wilgotną, chłodną ziemie, radośnie patrzył na lśniące, tłaste skiby. Rzeźwy a ostry zapach ziemi upajał go niby kadzielne dymy w czasie podniesienia. Hej, co mu tam wojna i kule! Swój własny zagon orze, pod chleb uprawia rolę, jak jego ojce i dziady robiły, jak jego wnuki robić będą. Szczęsny spokój przepełnił mu duszę. Pan ci on nad pany, gospodarz prawy i wierny posłusznik tej świętej ziemi.

Cichość się w nim rozrosła ogromna — cichość pełna tajemiczych, wiośnianych poczynań i marzeń, jako w tej ziemi rodzącej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

załatwienie sprawy, nie zawsze przyniosłoby korzyści. Jakżeby naprzykład mogło biec normalne i dobre życie w takiem państwie, w którem każda wioska, chcąc zbudować most na drodze, osuszyć wspólne pastwisko, albo poprawić budynek szkolny musiała czekać, aż rząd ze stolicy państwa wyda odpowiednie polecenia. — Gdyby w ten sposób było ułożone życie w państwie, to możemy być pewni, że nawet najlepszy rząd i składający się z najmądrzejszych ludzi nie mógłby sobie dać rady, gdyby musiał myśleć o takich drobnych sprawach miejscowych. Zaś życie poszczególnych gmin, wsi i miasteczek, cierpiałoby bardzo, bo wiele spraw drobnych wprawdzie, ale bardzo ważnych dla miejscowej ludności byłoby nie załatwionych.

W państwach demokratycznych znaleziono jednak bardzo dobre wyjście z tych trudności. Gdy bowiem sprawy najważniejsze dotyczące całego państwa są załatwiane przez rząd centralny, sprawy drobne, lokalne są zostawiane miejscowemu społeczeństwu, które ma prawo rozstrzygać je w samorządzie pod ogólną kontrolą rządu.

Do takiej współpracy z rządem w samorządach wzywa dziś Polska całe społeczeństwo na kresach. Do tej pracy winni stanąć wszyscy, a przedewszystkiem ci, którzy przez swoich sąsiadów obrani zostali do rad i samorządów gminnych oraz sejmików powiatowych. Od ich rozumu, od ich dobrej woli i chęci służenia wspólnej sprawie i wspólnemu dobru, bardzo dziś wiele zależy. Jeżeli dotychczas był w gminie, albo w powiecie nieład i nieporządek i stąd się dzieją ludziom różne krzywdy, była wymówka, że w zaradzeniu złego nie mogliśmy brać udziału. Dziś już tej wymówki niema. Za porządki w gminie odpowiadają sami gminniacy, obierający członków rad gminnych do rządzenia nad sprawami gospodarki gminnej. Członkowie zaś sejmików powiatowych muszą dbać o dobro i rozwój swoich powiatów.

Oczywiście praca z początku nie będzie łatwa. Zbyt wiele zniszczyła nasze ziemię długotrwała wojna, a i przed wojną gospodarka moskiewska nie dopuszczała, do rozwoju ziem naszych. To też daleko nam jeszcze, do tego wysokiego stanu oświaty i dobrobytu, jaki jest w państwach na zachodzie Europy.

Ale skoro weźmiemy się z energją do pracy, i jeśli nie będziemy się zrażali trudnościami, jakie powstawać mogą, możemy być pewni, że pod opiekańczemi skrzydłami Rzeczpospolitej Polskiej, podniesiemy kraj nasz z upadku i razem z całą Polską doprowadzimy go do stanu kwitnącego.

To też członkowie rad gminnych, zarządów gminnych i sejmików powiatowych muszą sobie dokładnie zdawać sprawę ze swoich obowiązków. Muszą wiedzieć jakie zadania stoją przed niemi i jak daleko sięgają ich prawa. Bo tylko w ręku ludzi rozumnych i dobrej woli, znających dobrze swoje zadania, prawa i obowiązki, samorząd będzie prawdziwem dobrodziejstwem. Zaś ludzie źli, lub ciemni, którzy każde najlepsze nawet dzieło zepsuć potrafią szkodę tylko swej gminie przyniosą o ile powołani zostaną do samorządu.

Miejmy jednak nadzieję, że takich będzie niewiele, a więcej tych którzy przez rozumną i uczciwą pracę, w samorządzie dobrze zasłużą się gminie swojej, a nawet całemu krajowi.

Zjazd Kółek Rolniczych w Warszawie.

Dnia 23 i 24 marca odbył się w Warszawie doroczny zjazd Związku Kółek Rolniczych. Związek Kółek Rolniczych, obejmujący swą działalnością całe byłe Królestwo Kongresowe, jest dzisiaj najpotężniejszą organizacją włościańską w Polsce. Jak wynika ze sprawozdania za rok 1919 do związku należy 1148 kółek rolniczych, liczących razem 46.000 członków. Kółka rolnicze w poszczególnych powiatach są łączone w związki okręgowe, czyli powiatowe i związków takich istnieje 47. Kółka rolnicze, jak to już niejednokrotnie pisaliśmy, mają na celu podniesienie dobrobytu włościan, przez zaznajomienie swych członków z najlepszymi sposobami uprawy roli, sprowadzanie nasion, narzędzi, podnoszenie hodowli, urządzanie kursów i pogadanek, wreszcie organizowanie handlu produktami rolnymi, aby zysk ze sprzedaży zostawał w kieszeni gospodarzy, a nie pośredników — kupców.

Wzrost liczby kółek rolniczych i członków tej organizacji jest niezwykle szybki. Szczególniej ostatni rok pracy, to jest pierwszy rok pracy w wolnem Państwie Polskiem, wykazał ogromny rozwój Kółek Rolniczych.

Dla przykładu podajemy tylko, że dzięki kółkom rolniczym w roku ubiegłym powstały 42 stowarzyszenia rolniczo-handlowe, gdy w roku 1917 było ich tylko 28, tak, że obecnie liczba stowarzyszeń rolniczo-handlowych wynosi 70, zorganizowano również 17 młynów współdzielczych, 12 piekarń spółkowych, 7 przędzalni, 21 nowych stowarzyszeń mleczarskich, 25 stowarzyszeń jajczarskich (dla hurtowej sprzedaży jaj), 6 stowarzyszeń owocarsko-warzywnianych, 7 pszczelarskich, 52 koła gospodyń wiejskich i dwieście kilkadziesiąt nowych kół młodzieży. Wszystko to są organizacje wytworzone przez samych włościan i prowadzone dla ich dobra, ich własnemi rękami.

Świadczy to, jak wiele można zdziałać na wsi przy rozwoju oświaty i kultury.

Przykładem korzyści, jakie wynikają z organizacji i wspólnej pracy może być fabryka przetworów owocowych w Krasnymstawie (ziemi lubelskiej) założona przez krasnostawski Związek Kółek Rolniczych. Fabryka ta, przerabiająca owoce z sadów włościańskich na marmeladę, konfitury, kwas, susz, galaretkę i marynaty w ciągu roku, nie tylko zwróciła całkowicie koszty założenia, ale dała jeszcze 5,000 koron czystego zysku. Podobnie świetne rezultaty dało wiele innych przedsiębiorstw prowadzonych przez kółka rolnicze.

To też ludzie, raz przekonawszy się o korzyściach, jakie daje praca w Kółkach, nie zasypiają gruszek w popiele, a garną się do niej coraz bardziej, i troszczą coraz usilniej, aby praca szła jaknajlepiej i wydawała jaknajwiększe rezultaty.

Ostatni zjazd Kółek Rolniczych był tego najlepszym przykładem. Przyjechało przeszło 600 delegatów z całego kraju. Pierwszą część zjazdu poświęcono sprawom rolniczym i wysłuchano z uwagą kilku odczytów o tem, jak należy dzisiaj prowadzić gospodarstwo, drugą zaś część zjazdu przeznaczono na omówienie spraw organizacyjnych.

Na pierwszy plan wysunęła się tutaj sprawa oddzielenia Kółek Rolniczych od Towarzystwa rolniczego. Dotąd Kółka rolnicze nie stanowiły samodzielnej organizacji, a były niejako sekcją Towarzystwa rolniczego. Stało się to na skutek tego, że Moskale do roku 1905 zupełnie nie pozwalali na organizacje włościańskie. Istniało tylko Towarzystwo Rolnicze, ale temu również nie pozwalano na zakładanie Kółek. Dopiero po 1905 roku, kiedy ucisk Moskali zelżał trochę, Towarzystwo Rolnicze utworzyło

Wydział Kółek Rolniczych, jako swoją sekcję i zaczęło organizować Kółka.

Po latach kilkunastu praca Kółek tak się rozwinęła, że Kółka Rolnicze stały się równie wielką organizacją, jak Towarzystwo Rolnicze, nie miały tam jednak należnych im praw. Zaczęły się więc odzywać głosy, że trzeba Kółka oddzielić od Towarzystwa Rolniczego i utworzyć własną organizację włościańską. Już 2 lata temu na ogólnym zjeździe poruszono tą sprawę, lecz postanowiono czasowo nie oddzielać się od Towarzystwa Rolniczego, ale zmienić nazwę z Wydziału Kółek Rolniczych na Centralny Związek Kółek Rolniczych, który dostał więcej nieco praw w Towarzystwie Rolniczem, niż dawny Wydział Kółek. Na ostatnim zjeździe 330 głosami przeciwko 139. to jest większością przeszło dwuch trzecich głosów, postanowiono zupełnie oddzielić się od Towarzystwa Rolniczego.

W ten sposób Centralny Związek Kółek Rolniczych, stał się zupełnie samodzielną organizacją włościańską. Do Związku mają się obecnie przyłączyć Kółka rolnicze z Galicji, Poznańskiego i z Wileńskiego, czyli że powstanie jedna olbrzymia organizacja włościańska w całej Polsce, poświęcona organizowaniu życia gospodorczego. Od pracy samych włościan, członków Kółek Rolniczych, zależeć będzie rozkwit i przyszłość tej organizacji. Trzeba mieć pewność, że spełni ona swoje zadania.

SEJM.

Podczas ostatnich posiedzeń przyjęto cały szereg ważnych ustaw, jak: w sprawie walki ze spekulacją pieniędzmi. Przeciwdziałać tej strasznej pladze dzisiejszych czasów pragnie rząd przez zmniejszenie ilości domów bankowych i nałożenie ostrych kar za wykroczenie przeciw ustawie.

Przyjęto rezolucję o podniesieniu o 20 procent ceny (w stosunku do cen za kartofle w czasie dostaw) na buraki cukrowe. Uchwała ta ma duże znaczenie, bo niskie ceny na buraki wywoływały brak ich w cukrowniach.

Przyjęto ustawy o stemplowaniu koron austrjackich i w sprawie zamiany asygnat pożyczki państwowej z 1918 roku, wpłacanej złotem, na 5-cio procentową pożyczkę z 1920 roku w samie 4 razy zwiększonej, a to ze względu na różnicę wartości złota,

Wobec postanowienia Sejmu o wykupie pieniędzy papierowych austrjackich, uchwalono wypuścić potrzebną na ten cel ilość marek.

Wielką burzę nietylko w Sejmie, lecz i wśród kolejarzy wywołało przyjęcie ustawy o podporządkowaniu kolei tak rządowych, jak i prywatnych w czasie wojny interesom państwa. Według przyjętej ustawy z chwilą ogłoszenia mobilizacji prywatne koleje przechodzą pod zarząd ministerjum komunikacji, a ich władze kolejowe stają się wykonawcami ministerjum.

Dalsze posiedzenia sejmowe z racji świąt rozpoczną się dopiero 20-go kwietnia.

WOJNA.

3-cia ofenzywa bolszewicka.

Niezwykle gorące walki toczyły się w ubiegłym tygodniu na froncie od Polesia, Wołynia i Podola, o długości 600 wiorst. Poniósłszy zupełną klęskę w poprzednich ofenzywach, bolszewicy ściągnęli z Rosji nowe siły i rzucili je na nasze pozycje. Nie zważając na olbrzymie straty, bolszewicy pod groźbą karabinów maszynowych, zmuszali swoje oddziały do coraz to nowych ataków. W niektórych miejscach, jak naprzykład pod Olewskiem, bolszewicy czterema linjami atakowali nasze pozycje. Posiłkowali się przytem ciężką artylerją, pociągami pancernymi, balonami i aeroplanami. Na nic się nie zdały jednak ich wysiłki. Na całej linji zostali odparci i rozbici.

Nie będziemy wyliczali tych wszystkich miejscowości gdzie toczyły się krwawe boje, nie będziemy wyszczególniali tych zwycięstw, jakie odniosła armja polska. Wystarczy, jeśli powiemy czytelnikom, że w ostatnim tygodniu wojska polskie zdobyły 16 armat, 182 karabiny maszynowe, rozbiły 5 pociągów pancernych, a zdobyły jeden pociąg pancerny zupełnie nieuszkodzony, wzięły do niewoli tysiące jeńców; w tem bardzo wielu wyższych oficerów bolszewickich. Zdobyto również nowe 2 sztandary pułkowe bolszewickie.

Kilka pułków moskiewskich zostało zupełnie zniszczonych, a straty w zabitych i rannych po stronie bolszewickiej są olbrzymie. Mimo to, bolszewicy gromadzą nowe siły; ściągają pospiesznie oddziały z całej Rosji i przerzucają je na nasz front. Lotnicy polscy z aeroplanów dostrzegli, że wszędzie na stacjach kolejowych w pobliżu frontu, bolszewicy wyładowują nowe transporty wojska. Można się spodziewać, że w najkrótszym czasie rozpocznie się czwarta ofensywa bolszewicka.

Jak widzimy, bolszewicy stawiają wszystko na jedną kartę. Czując, że zbliża się dla nich ostatnia godzina, chcą przed rokowaniami pokojowemi osięgnąć jakiekolwiek zwycięstwo, aby móc postawić swoje warunki. Lecz z góry można być pewnym, że i tym razem zwycięstwo będzie po naszej stronie, a co więcej, usiłowania bolszewickie muszą się skończyć bardzo smutnie dla bolszewików. Dziś bowiem wojska polskie odpierając ataki moskiewskie same nie posuwają się naprzód. Niema bowiem dla nas żadnego celu posuwać się naprzód w czasie roztopów wiosennych, gdy wskutek podmokłych dróg, dowóz żywności i amunicji mógłby być utrudniony. Dlatego też wojsko polskie czeka. Ale gdy pójdzie naprzód, smutnie będzie się przedstawiało położenie bolszewików.

Najlepszym dowodem tego, jak wielkie straty ponieśli Moskale w ostatnich walkach. może być nasza zdobycz w Mozyrzu. Była ona tak wielką, że dla jej obliczenia wyjechała do Mozyrza specjalna komisja. Obecnie okazało się, że wartość zdobyczy w Mozyrzu wynosi 3 miljardy marek, czyli trzy tysiące miljonów marek. Wobec tego, że wydatki nasze na wojnę w ciągu miesiąca wynoszą 500 miljonów marek, zdobyliśmy akurat tyle, ile kosztuje Polskę prowadzenie wojny przez pół roku. Mozyrz, jak wiadomo, był ważnym punktem intendentury bolszewickiej. Tak smutnie dla bolszewików kończą się ich próby ofenzywy.

Ze spraw polskich.

Wycofanie wojsk czeskich. Dowództwo wojsk czeskich na Spiszu i Orawie (teren plebiscytowy, otrzymało rozkaz następujący:

„Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 28 lutego b. r. co do ewakuacji Spisza i Orawy, muszą wojska czesko-słowackie, zajmujące teren plebiscytowy, wycofać się w piątek, 26 marca, tak, aby wojska francuskie mogły już w sobotę 27 marca zająć Jabłonkę.

Sposób administracji na Spiszu i Orawie ma ustalić komisja międzynarodowa.

Ustalenie granicy na odcinku Piły. Międzykoalicyjna komisja graniczna na odcinku Piły po wysłuchaniu przed niedawnym czasem obustronnych życzeń gmin pogranicznych ustaliła ostatecznie granice między Polską a Niemcami. W myśl tego, część lasu, należącego do miasta Piły ma przypaść Polsce, zwłaszcza zaś dworzec kolei Koenigsblik.

Również mają przypaść Polsce 4 gminy niemieckie. Nadburmistr miasta Piły dr. Krauze udał się do Poznania ażeby wnieś protest przeciwko tego rodzaju ustaleniu granicy u przewodniczącego komisji granicznej gen. Dupont.

Starania te nadburmistrza nie odniosły żadnego skutku.

Wiadomości ekonomiczne.

Bank ludowy na Kresach. Do Warszawy przyjeżdżali pp.: Stefan Mickiewicz, Antoni Hauke i Ludwik Chomiński w sprawie organizacji banku ludowego dla parcelacji ziemi wśród włościan z Kresów Wschodnich, byłej Kongresówki i Galicji.

Rokowania Francji z Belgją. Tocza się obecnie rokowania między Francją i Belgją co do sprawy przewożenia węgla z Niemiec drogą lądową i wodną. Francja dostarczy wagonow, Belgja zaś da do dyspozycji sieć kolei żelaznych. Ułożono się, że w ten sposób przetransportowane zostanie do Francji przez Belgję w kwietniu 300,000 tonn węgla kolejami i 100,000 tonn drogą wodną w maju zaś 300,000 kolejami, a 125,000 wodą.

Walka o len. Francuzi są pono bardzo niezadowoleni wskutek wykupienia i zakontraktowania na 3 lata lnu łotewskiego przez Anglję. Związek przemysłowców lnu w Paryżu proponje Łotwie pożyczkę 16 milj. frnków za uzyskanie pozwolenia na wywóz 18,000 ton lnu.

Wystawa importowo-eksportowa. Z inicjatywy Konsulatu polskiego organizuje się w Nowym Jorku polska stała wystawa towarów wywożonych. Konsulat zaznacza, iż na zbyt w pierwszym rzędzie mogą liczyć wyroby włókiennicze, galanterja (którą dotąd dowoziły Niemcy), wyroby przemysłu ludowego,, surowce i produkty rolne.

Wpływy gospodarcze Anglji na Litwie. Litewski bank narodowy otrzyma 3 milj. funtów szterl., będące zaś w obiegu 800 milj. mk. mają być zamienione na pieniądze litewskie. Anglicy chcą przejąć agentury i sprzedaż litewskich, estońskich artykułów wywozowych na 15 lat w celu zabezpieczenia krajowi przewozu.

Konieczność utworzenia zw. gospodarczego między Polską a krajami nadbałtyckiemi. Tyg. „Przemysł i handel" zamieszcza artykuł pod powyższym tytułem, w którem stwierdza, iż Polskę z krajami powstałemi na gruzach Rosji, a zwłaszcza z Estonją, Łotwą i Litwą wiążą wspólne interesy zarówno z punktu widzenia geograficznego, jak i ekonomiczno-politycznego. Kraje te mało uprzemysłowione o wysokim rozwoju rolniczym mogą dostarczyć Polsce płodów rolniczych, wzamian Polska znalazłaby w krajach bałtyckich bardzo korzystne rynki zbytu dla produktów swego przemysłu. Ścisły związek ekonomiczny tych krajów ułatwiłby i wymianę towarów od morza do morza między Zachodem i Wschodem, co by dało tym państwom znaczne zyski. Dla zbliżenie się Polski z tymi krajami na polu ekonomicznem, należy wedł. autora wysłać do rządów tych krajów delegatów, celem zbadania stosunków produkcji oraz całego szeregu umów i kwestji związanych z eksportem i importem. Autor w końcu zaznacza, że państwa te złączone pod względem gospodarczym stworzyłyby przeciwwagę dwam wrogim potęgom—Rosji i Niemcom i zabezpieczyły sobie należyty rozwój gospodarczy.

Wiadomości telegraficzne.

Współdziałanie Rosji z komunistami niemieckimi. (Wiedeń.) Z Berna Szwajcarskiego donoszą: Stacja londyńska przejęła depeszę iskrową z Moskwy, z której okazuje się, że między rządem moskiewskim a komunistami niemieckimi toczą się bezpośrednie rokowania w sprawie współdziałania Rosji w Niemczech. Trocki ofiarował pomoc socjalistom i komunistom na wypadek obalenia rządu niemieckiego.

Wilson żąda usunięcia Turków z Konstantynopola. (Paryż,) Z Waszyngtona donoszą, że nota Wilsona w kwestji tureckiej jest gotowa do wysłania. Wilson w nocie tej żąda usunięcia Turków z Konstantynopola oraz dostępu do morza dla Armenji.

Niepodległa Armenja pod opiekę Ligi Narodów. (Kraków.) Rada najwyższa postanowiła oddać niepodległą Armenję pod opiekę Ligi narodów. Państwo ormiańskie ma być utworzone z Armenji rosyjskiej i dawnych terytorjów odebranych Turcji. Nie będzie ono miało przystępu do morza, będzie jednak mogło posługiwać się portem Batum, który będzie zneutralizowany. Stany Zjednoczone chciały oddać Armenji port Trepizonda lub inny, znajdujący się między Batum a Trepizondą. Kombinacja ta, któraby zapewniła w szerszym stopniu niepodległość Armenji, dotąd nie została uznana.

Niepodległość Egiptu i Sudanu. (Wiedeń.) Egipskie zgromadzenie narodowe postanowiło sprzeciwić się politycznema protektoratowi Anglji. Zgromadzenie narodowe proklamowało niepodległość Egiptu i Sudanu.

Rozruchy w Irlandji. (Paryż.) W Dublinie między ludnością, a żołnierzami nastąpiły poważne starcia, podczas których było 2 zabitych i wielu rannych.

Dla dzieci polskich. (Warszawa). Istniejące w Ameryce Towarzystwo Przyjaciół Polski, które zabiega o pomoc dla naszego kraju, przeznaczyło ostatnio znów na dzieci polskie około 800,000 marek.

Z kraju i ze świata.

Wielkopolanie dla Piłsudskiego. Komitet Poznański Daru Narodowego dla J. Piłsudskiego ogłasza następującą odezwę:

W chwili kiedy dzielnice Polski, jak okaleczałe członki jednego ciała zrastać się poczynają, wszystkie oczy instynktownie zwracają się w jedną stronę, szukając ośrodka moralnej siły i wielkości, dokoła którego skupia się zawsze naród.

Tym ośrodkiem jest dla nas dzisiejszy Naczelnik Państwa i Wódz — Józef Piłsudski.

Niema bodaj w Polce jednego serca prawego, któreby dziś tego nie zrozumiało; lub przynajmniej tego nie czuło. Piłsudski stał się dla nas nietylko Naczelnikiem Państwa, ale i wyrazicielem, symbolem wolności Ojczyzny, Jej całości, przyszłości i chwały. On — co od młodości umiał walczyć z przemocą, nigdy przed nią nie uginając karku. On — twórca pierwszych zawiązków zbrojnej siły naszej, co umiał ją w stosownej chwili skierować przeciw wszystkim ciemiężcom i katom Polski. On jednogłośną wolą narodu, co równie twardą i nieugiętą dłonią wykuwa ten pancerz, który ma Ojczyznę od przyszłych klęsk zasłonić.

To też, gdy niedawno w Warszawie powstała myśl utworzenia Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego, rozszerzyła się ona niezwłocznie na wszystkie dzielnice, bo cały naród uczuł, że w osobie swego wielkiego Męża czci własne odrodzenie i wielkość.

My, Wielkopolanie, nie damy się ubiec innym rodakom, nasz dar wielkością swoją dowiedzie, że zrozumiały się z Naczelnikiem nasze serca i biją wspólnie jednem uczuciem w dziejowej chwili.

Zamęt w Niemczech. Jak już czytelnicy nasi wiedzą, w Niemczech przeciwrewolucjoniści urządzili zamach pragnąc ująć w swe ręce rządy krajem. Rezultat tego zamachu był taki, że w przeciągu bardzo krótkiego czasu lud im władzę odebrał, powstał natomiast w całem państwie straszny zamęt.

Bolszewicy niemieccy, korzystając ze sposobności, rozpoczęli swą burzycielską robotę, zorganizowali czerwoną gwardję, rozpoczęły się bratobójcze walki.

Z wiadomości, nadchodzących z całych Niemiec, wynika, że do najkrwawszych walk doszło w Lipsku. Szczególnie zacięte były starcia, jakie rozegrały się podczas ataku na Dom Ludowy w Lipsku, który został zburzony strzałami armatnimi. Zabitych i rannych jest mnóstwo. Według obliczeń rządowych w całych Niemczech zginęło przynajmniej 2.000 osób. Według innych obliczeń zginęło w Niemczech 7.000 do 8000 ludzi, liczba rannych zaś wynosi 15.000 do 20.000.

Ale to dopiero jest jedna zdobycz zamachu berlińskiego — druga, to co raz wzrastający prąd do osłabienia tej łączności, jaka dotąd istniała pomiędzy państwami niemieckiemi. W chwili, kiedy piszemy tą wzmiankę, zamęt w Niemczech, jakby się trochę zmniejszył. Władzę przynajmniej formalnie, otrzymały stronnictwa większości, jednak skład gabinetu ministrów się zmienił. Skład jego przedstawia się w sposób następujący: 5 socjalnych demokratów, 4 demokratów, 4 centrowców — prezesem ministrów został Mueller.

Nowy rząd, rozpoczynając swe prace, ma niemało trudności do pokonania, zwłaszcza, że brygada morska która wykonała zamach berliński, jest jeszcze nie rozbrojoną, a w Nadrenji utworzyła się czerwona republika, która prowadzi pertraktacje z rządem konstytucyjnym (większości).

Położenie na Mazurach i Warmji. Tow. ku wyzwolenia Mazur, Warmji i Ziem. Nadwiślańskich w Poznaniu, podaje o sytuacji na Mazurach i Warmji następujące szczegóły, otrzymane od naocznego świadka: Prawie całą niemiecka ludność cywilna stoi na usługach agitacji niemieckiej. Położenie Polaków jest wprost rozpaczliwe. Są oni bardziej krępowani. aniżeliby to być mogło podczas wojny polsko-niemieckiej. Każdy Polak jest szpiegowany, za każdym przyjezdnym włóczą się krok w krok dwaj lub trzej agenci niemieccy. Kto rozmawia na ulicy po polsku, tego zgraja zbirów oplwa i obija. Żydzi uprawiają agitację na rzecz Niemiec; agitacją tą kieruje zamieszkała w Ełku Żydówka z b. Kongresówki, Spiro. Na Mazurach i w Warmji panuje głód i straszny brak zapałek, soli, nafty, węgli i t. p.

Władze niemieckie niczem nie skrępowane, wycinają najpiękniejsze lasy i wywożą drzewo do Niemiec.

Agitacja niemiecka nie omija środków najwstrętniejszych. Przekupieni mieszkańcy ziem polskich przechodzą na teren plebiscytowy w łachmanach, a Niemcy obwożą ich po wsiach i miastach, jako dowody rzekomej nędzy w całej Polsce.

Poradnik rolniczy.

Uprawa ziemniaków.

Ziemniaki mają dla nas bardzo wielkie znaczenie nie tylko dlatego, że dostarczają smacznego i pożywnego pokarmu dla ludzi i inwentarza, ale podobnie, jak inne okopowe, pozwalają na zaprowadzenie odpowiedniego płodozmianu i zwiększenie kultury roli. Dlatego też na uprawę ziemniaków trzeba zwrócić bardzo pilną uwagę.

Uprawa roli i nawożenie.

Ziemniaki najlepiej jest sadzić na roli uprawionej już z jesieni. Kto tego nie zrobił i musi wywieźć gnój na niezoraną rolę, będzie miał zawsze plon dużo mniejszy od tego, kto już z jesieni rolę dobrze uprawił, to jest dał podorywkę, po niej brony, a po nich znów głęboką orkę. Podorywka i brony, dane na jesieni, wyniszczyły nam znaczną część chwastów i oczyściły rolę, zaś głęboka orka, dana przed zimą, sprawiła, że mróz dobrze przejął skiby, co zwiększa znacznie urodzajność gleby. Jeśli mamy tak już z jesieni uprawioną rolę i stale dobrze ją nawoziliśmy, to wystarczy dać na wiosnę 40 fur parokonnych gnoju (obornika) na dziesięcinę. Jeśli rola jest zapuszczona, to trzeba dać obornika więbej, t. j. koło 60 wozów parokonnych na dziesięcinę. Naturalnie tylko wtedy można dać tyle obornika, gdy go się ma dostateczną ilość. Jeśli obornika brak, trzeba go dać tyle, ile nam starczy, ale wtedy plony ziemniaków będą znacznie niższe.

Przyorać należy obornik nie głęboko, na jakieś 4 cale. Jeżeli ziemniaków nie sadzimy pod skibę, a używamy lepszych sposobów, to po przyoraniu obornika pole bronujemy i dopiero wtedy przystępujemy do sadzenia ziemniaków.

Kiedy i jak sadzić ziemniaki?

Przedewszystkiem zastanówmy się kiedy sadzić ziemniaki. Wiemy dobrze, że ziemniakom szkodzą bardzo przymrozki wiosenne. Dlatego też nie można ziemniaków sadzić bardzo wcześnie. Najczęściej sadzą ziemniaki w drugiej połowie kwietnia, albo w początku maja. Później niż w pierwszej połowie maja nie należy sadzić ziemniaków, bo nie zdążą odpowiednio dojrzeć. Ziemniaków nie można sadzić zbyt głęboko, bo kiełkujące ziemniaki potrzebują powietrza. Jeśli je zasadzimy za głęboko, powietrze nie będzie dochodziło. Na ziemiach lekkich powinno się sadzić ziemniaki na 4—5 cali głęboko.

Ziemniaków nie można sadzić za gęsto. Jeśli ziemniaki są za gęsto posadzone, dają zawsze mniejszy plon, niż przy rzadkiem sadzeniu. Naturalnie, za rzadko ziemniaków sadzić też nie można, bo wtedy plony znów będą niskie. Im ziemia jest żyźniejsza, tem rzadziej trzeba sadzić ziemniaki. Na ziemiach lekkich najlepiej jest sadzić ziemniaki w kwadrat co 20 cali, albo dawać rządek od rządka co 24 cale, a w rządku dawać co 15—18 cali ziemniak od ziemniaka. Na bardzo słabych ziemiach można dawać rządki co 24 cale, a w rządkach sadzić co 12 cali. U nas najczęściej popełniają gospodarze ten błąd, że sadzą ziemniaki za gęsto, myśląc, że w ten sposób zwiększą plony. W rzeczywistości przy za gęstem sadzeniu plony są niskie, bo rośliny nie mogą się należycie rozwijać.

Sadzenie pod pług.

Sposobów sadzenia ziemniaków jest kilka. Jedne z nich są lepsze, drugie gorsze. Najgorszym i starodaw-

nym sposobem jest sadzenie pod pług. Przy nim wciskamy ziemniaki co drugą skibę w połowie wysokości skiby. Kto sadzi ziemniaki pod pług, pamiętać musi, że nie można kłaść ziemniaków na dno bruzdy, a tylko trzeba je wciskać w połowie skiby, bowiem ziemniak położony na dnie bruzdy będzie leżał na twardej, ubitej ziemi, a ziemniaki lubią rolę pulchną. Ziemniak, wetknięty w połowie wysokości skiby i przywalony drugą skibą, będzie leżał w pulchnej roli, jakby między dwiema poduszkami.

Sadzenie w rzędy.

Jak już powiedzieliśmy, sadzenie ziemniaków pod pług jest złym sposobem. Ziemniaki nie będą w polu rozmieszczone na jednakowych od siebie odległościach i nie jednakowo głęboko przykryte. Wskutek tego jedne krzaki będą się rozwijały lepiej, drugie gorzej. Również dalsze pielęgnowanie ziemniaków będzie utrudnione.

Dobrym sposobem sadzenia ziemniaków jest sadzenie w rzędy. Po przyoraniu obornika i zbronowaniu wyciąga się wzdłuż pola rzędy sochą, obsypnikiem, albo specjalnym narzędziem, zwanem znacznikiem Jordana. Obsypnik — jest to specjalny, mały płużek do uprawy okopowych, mający dwie ruchome odkładnice, które można rozstawiać szerzej, albo węziej, i odrzucający ziemię na obie strony. Gdy wyciągniemy takim obsypnikiem wzdłuż pola bruzdy w równych odległościach od siebie, naprzykład co 20 cali, bierzemy wówczas drugie bardzo proste narzędzie, zwane znacznikiem, i przejeżdżamy nim wpoprzek pola. Znacznik może sobie zrobić każdy z drzewa. Są to jakby wielkie grabie z mocnemi wysokiemi zębami, obsadzonemi w takiej odległości jeden od drugiego, na jakiej chcemy sadzić ziemniaki. Jeśli naprzykład w rządkach, odległych od siebie co 20 cali, chcemy sadzić ziemniaki co 18 cali, to zęby w znaczniku winny być umieszczone w odległości 18 cali jeden od drugiego. Jeśli takim znacznikiem przejedziemy wpoprzek rządków zrobionych przedtem obsypnikiem, to dostaniemy na skrzyżowaniach rządków i śladów znacznika miejsca, gdzie należy sadzić ziemniaki. Kładziemy więc ziemniaki w rządkach (bruzdach) tam, gdzie rządki krzyżują się ze śladami znacznika, a następnie przykrywamy ziemniaki ziemią. Najlepiej jest to robić obsypnikiem, rozorując co drugą redlinę pomiędzy rządkami. Nie trzeba rozorywać wszystkich redlin, a wystarczy rozoranie obsypnikiem co drugiej redliny, gdyż wtedy nie przysypiemy ziemniaków za głęboko. Pozostałe redliny (grzbiety) rozorujemy dopiero później, gdy już młode rośliny zaczynają się wydobywać z ziemi. Sadzenie ziemniaków w rządki jest bardzo dobre, bo ziemniaki są wtedy zasadzone w równomiernie na całem polu, co nam bardzo ułatwi dalsze roboty w polu.

Sadzenie pod znacznik.

Jest to bardzo dobry sposób sadzenia ziemniaków. Przyorujemy najwpierw nawóz, potem pole bronujemy i ugniatamy gładkim walcem. Następnie zwyczajnym znacznikiem znaczymy ślady wzdłuż pola, a później wpoprzek. Wygląda to tak, jakgdybyśmy pokreślili całe pole w kwadraty. Tam, gdzie się linje krzyżują, to jest w kątach kwadratów, robimy łopatami, albo motykami niewielkie dołki na 4—5 cali. W te dołki kładzie się ziemniaki i przysypuje ziemią i przyciska nogą. Po zasadzeniu ziemniaków pole trzeba zabronować.

Jakich ziemniaków należy używać do sadzenia?

Do sadzenia trzeba wybierać ziemniaki zdrowe i nie nadgniłe. Nie można sadzić małych ziemniaków, gdyż te dadzą lichy plon. Najlepiej używać do sadzenia całych ziemniaków średniej wielkości, to jest takich, których na funt wchodzi 8 — 10. Krajanie ziemniaków bardzo źle odbija się na plonach. W braku takich ziemniaków średniej wielkości, trzeba krajać większe sztuki na połowę wzdłuż, nigdy wpoprzek, aby obie części miały jednakową ilość oczek. Krajać należy na 5 dni przed sadzeniem, aby ziemniaki trochę przeschły. Najlepiej jednak ziemniaków nie krajać. Krajanie ziemniaków na małe kawałeczki jest okradaniem własnej kieszeni, bo takie nasienie nigdy dobrych plonów nie da.





Wydawca: Straż Kresowa. Drukarnia Literacka Nowy-Świat 22. Redaktor: T. Wójcik-Horski.

Rok I. 11 kwietnia r. 1920. № 2.

CHWILA ŚWIĄTECZNA

Dodatek ilustrowany do „ZORZY MINSKIEJ”.

Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Długa 50, pokój 426, telefon 127-50.

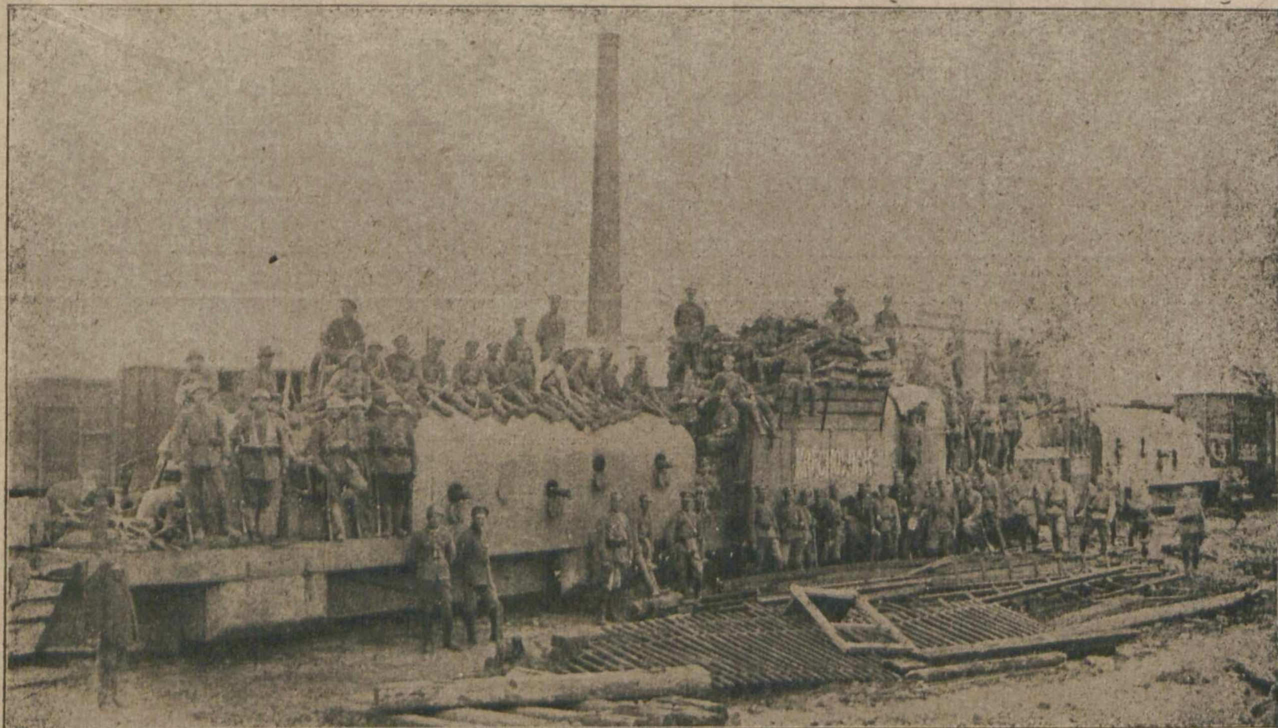
Prezydent Rady Ministrów, inżynier Leopold Skulski.



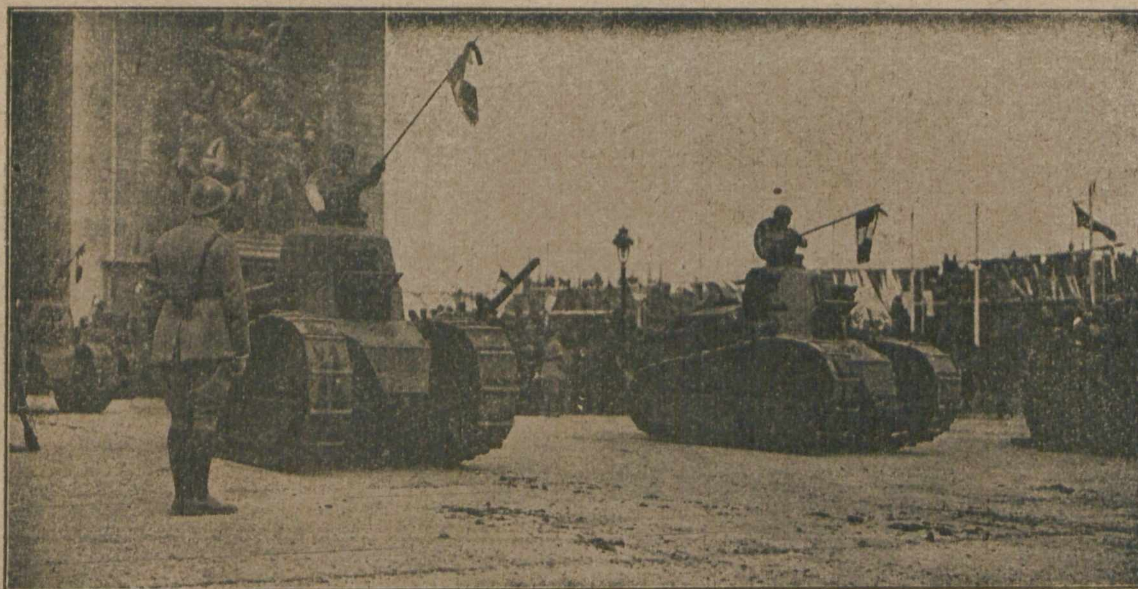
Wiadomą rzeczą jest, że w Państwie Polskiem rządy sprawują ministrowie, których powołuje Naczelnik Państwa i którzy rządzą krajem, zdając sprawę ze swych rządów przed Sejmem. Na czele wszystkich ministrów, którzy razem tworzą tak zwaną Radę Ministrów, stoi ich prezydent, czuwający, by prace ich wszystkich były zgodne z postanowieniami Sejmu. Takim prezydentem jest obecnie p. Leopold Skulski, którego fotografję podajemy tutaj czytelnikom „Chwili Świątecznej“.

Wojna współczesna.

Wojna obecna zupełnie inaczej się odbywa, niż dawniejsze, nawet od roku 1914 zaszły wielkie zmiany. Nowe wynalazki odgrywają teraz wielką rolę, zwłaszcza dwa poniżej przedstawione:



1. Pociąg pancerny „Krechowiak“.



2. „Tanki“, czyli czołgi, przechodzące przez miasto.

Oba wynalazki, a zwłaszcza czołgi, nie znające przeszkód w szturmie, przyczyniły się do zwycięstwa Koalicji nad Niemcami. Dziś Polska korzysta z pociągów pancernych i czołgów w zwycięskiej wojnie z bolszewikami.

Z objazdu frontów przez Naczelnika Państwa.

NA FRONCIE WSCHODNIM.



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski odbywa podróż samochodem po froncie wschodnim. Towarzyszy mu Dowódca Frontu Litewsko-Białoruskiego generał Szeptycki i francuski generał Henrys.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Orkiestra ułanów w Gnieźnie (najstarsza stolica Polski) oczekuje Naczelnika Państwa.

Czerwona armja bolszewicka.



Czeczeńcy — kaci bolszewiccy

Niejednokrotnie pisaliśmy już o okrucieństwach wojsk bolszewickich. Każdy zresztą, kto tylko zetknął się z bolszewickiemi wojskami, a zwłaszcza z działalnością słynnej bolszewickiej „czrezwyczajki“, to jest komisji nadzwyczajnej do tępienia wszystkich, którzy w czymkolwiek narazili się bolszewikom, ten wie dobrze przez jakie straszne katusze przechodzą ludzie w bolszewickich rękach.

I nieraz budzi się pytanie, jak ludzie mogą dochodzić do takiego zwierzęcego okrucieństwa.

Fotografje niniejsze mogą to nieco wyjaśnić. Przedstawiają one wziętych do niewoli żołnierzy bolszewickich. Są to wynajęci przez bolszewików czeczeńcy i chińczycy, słynni ze swego okrucieństwa. Bolszewicy wynajmują ich dla dwuch powodów. Popierwsze chcą w ten sposób wogóle wzmocnić swoje siły, podrugie — nie dowierzając pułkom rosyjskim — werbują chętnie azjatyckie narody do swojej armji, by zapewnić sobie możność tłumienia powstań i rozruchów we własnym wojsku.



Chińczyk-bolszewik wzięty do niewoli.



Chińczycy w obozie jeńców.

Drukarnia „Literacka“, Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 281-88.